Ner 217. Kraków, Czwartek 22 Września 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 21 września.

O nikczemnym i genialnym bohaterze swojego *Neveu de Rameau* mówi Diderot, że obecność jego działała jak ferment na tę zbiorową jednostkę, jaką jest pewne stale schodzące się towarzystwo, że wstrząsając, poruszając, wywołując aprobatę lub protest, przywracała każdemu naturalną jego indywidualność: *c'est alors que l'homme de bon sens écoute et démêle son monde.* W polityce jest odwrotnie: tu właśnie ustąpienie takiej osobistości niezwykłej, która indywidualną swą siłą powodowała dowolne kombinacye i związki, wytwarza zwrot ku naturalnemu zindywidualizowaniu się jednostek politycznych, stronnictw; wówczas to dopiero łatwiej jest *de démêler son monde*, jak mówi Diderot.

Sprawdza się to nieomal z dniem każdym w rozwoju wewnętrznej polityki niemieckiej od czasu ustąpienia ks. Bismarcka. Niejednokrotnie mieliśmy sposobność stwierdzić na tem miejscu objawy tej fermentacyi stronnictw i kierunków w ostatniem dwuleciu historyi wewnętrznej Niemiec, objawy tych „pokrewieństw z wyboru“, które, powstrzymywane żelazną dłonią ks. Bismarcka, dziś występują wyraźniej, tworząc nieznacznie pomosty między centrum a konserwatystami z jednej, narodowo-liberalnymi a stronnictwem wolnomyślnych z drugiej strony. Projekt szkolny hr. Zedlitza był ową „szczyptą drożdżów“ — żeby raz jeszcze użyć obrazu Diderota — która wywołała proces fermentacyjny. Nie zatrzymał się już odtąd proces ten ani na chwilę, mimo rozpaczliwego w pismach „dawnego kursu“ nawoływania konserwatystów do utrzymania sojuszu ze stronnictwem narodowo-liberalnem, mimo wskrzeszania w łamach *Hamb. Nachrichten* „świetnych“ tradycyj septennatowych, mimo tej zabawnej, na dwie strony równocześnie prowadzonej akcyi „stronnictwa tęsknoty“, polegającej na nieustannem ostrzeganiu p. Rauchhaupta przed hr. Ballestremem, a p. Bennigsena przed p. Richterem. Dotychczas najwięcej jeszcze skutku odniosły te ostatnie przestrogi: istotnie pisma narodowo-liberalne starego pokroju, jak *Köln. Ztg*, niewiele dotąd okazują ochoty do sojuszu z p. Richterem, który ma uporczywy i brzydki zwyczaj głosowania przeciw rządowi, jeśli się z nim nie zgadza. Ale z drugiej strony głos „nadreńskiej chorągiewki na dachu“ — jestto półurzędowe, bo w *Nordd. Allg. Ztg* używane miano *Köln. Ztg* — staje się coraz bardziej odosobnionym i coraz mniej wpływowym, coraz głośniej rozbrzmiewa hasło o wspólnych interesach zagrożonego liberalizmu, coraz częstsze czytamy w narodowo-liberalnych pismach publicystyczne reprodukcye owej słynnej parlamentarnej „sceny na Rütli“ między pp. Bennigsenem a Richterem.

Stają się one zwłaszcza w dwójnasób wzruszające i głośne, kiedy chwilami na horyzoncie politycznym zarysuje się widmo sojuszu między centrum i konserwatywnymi, „czarny kartel,“ jak mówi *Köln. Ztg.* A jeśli jeszcze rząd objawi nieco konserwatywnych sympatyj, wówczas hałas przechodzi w zgiełk piekielny i tworzy się ta komedya, której technikę posiadają liberalni wszystkich krajów w takiej doskonałości: jestto t. z. *Entrüstungssturm.* Jak każda burza, tak i ta polega między innemi na sypaniu piasku w oczy; różnica jest w tem, że nie zawsze następuje potem orzeźwienie i oczyszczenie powietrza.

Moguncki zjazd katolików i jego następstwa, a więc apel do konserwatywnych, podniesiony tam bardzo wyraźnie, i sympatyczny dla centrum artykuł *Nordd. Allg. Ztg*, wywołały znów jednę z tych burz, w której narodowo-liberalne i wolnomyślne organa wypisały takie mnóstwo kłamstw i potwarzy, jak może jeszcze nigdy przedtem; a to dużo znaczy. Począwszy od przekręcenia artykułu *Nordd. Allg. Ztg*, który wyrażał podziw dla karności i zgody w centrum, a w którym owe organa upatrywały „uklęknięcie rządu przed centrum i żebranie o głosy w sprawie projektu wojskowego,“ a skończywszy na tem słynnem zdaniu *Köln. Ztg*, iż rząd wyparł się owego artykułu *Nordd. Allg. Ztg*, podczas, gdy w rzeczywistości tylko *National Ztg* twierdziła, że rząd z tym artykułem niema nic wspólnego — wszystko w tej wielkiej burzy było insynuacyą, fałszem, przekręceniem. Jakiż to wdzięczny temat dla któregoś z młodych uczonych niemieckich do rozprawy „O wpływie strachu na moralność polityczną!“

Ten cały ferment, wszystkie owe zaczątki nowych związków nie mogą być dla nas wcale obojętne. Jeśli z jednej strony niewątpliwie byłoby z wielką korzyścią dla nowych prądów, objawiających się w polityce wewnętrznej Niemiec i Prus, gdyby rzeczywiście parlament i sejm miał stałą większość konserwatywną, gdyby rząd — jak to już nieraz bywało — nie był zmuszony mimo woli i chęci liczyć się z wszelkiemi owemi fikcyami o „zagrożonej liberalnej burżoazyi“ i o wielkiej opozycyi stronnictw postępowych — to znów z drugiej strony nie trzeba zapominać o naturze i dotychczasowym politycznym kierunku jednego z czynników tej ewentualnej konserwatywnej większości. Mówimy oczywiście o właściwem pruskiem stronnictwie konserwatywnem.

Wiemy wszyscy doskonale, jaką rolę konserwatyści pruscy odgrywali wobec Polaków w Księstwie i Prusiech Zachodnich. Jeśli kiedykolwiek podniósł się stamtąd głos przeciw barbarzyńskim rugom ks. Bismarcka, to tylko wówczas, gdy te rugi przynosiły materyalną szkodę konserwatywnym wielkim właścicielom pruskim. Ale wiemy też, że stronnictwo konserwatywne jest z pewnością ze wszystkich stronnictw najbardziej zbliżone do dworu i rządu pruskiego. Jak o klubie Hohenwarta powiedział ktoś, że on właściwie reprezentuje Austryę, tak można powiedzieć o pruskim konserwatyzmie, że on najbardziej jest typowym przedstawicielem Prus. Może to być przykrem dla organów „liberalnej burżoazyi niemieckiej,“ ale tak jest.

Otóż w mocy rządu pruskiego, jeśli szczerze zamierza kroczyć drogą nowego kursu, leży niewątpliwie wpoić w stronnictwo konserwatywne przekonanie o tej właśnie szczerości i stanowczości swych zamiarów politycznych, oswoić je niejako z nowemi kierunkami i prądami, ułatwić im wyciągnięcie wszystkich z upadku ks. Bismarcka konsekwencyj i następstw w dziedzinie wewnętrznej polityki państwa pruskiego. Wówczas, ale dopiero wówczas, kiedy wskutek tego z programu konserwatystów pruskich zniknie zasada nienawiści narodowych i nietolerancyi wobec katolików, wówczas dopiero pęknie ostatnia nić, łącząca ich z narodowo-liberalnymi, fatalne, bo na fałszu polegające pojęcie „partyj środkowych“ stanie się mytem, stworzy się podstawa do koalicyi z centrum. Wówczas także nie będziemy musieli żywić dalszych obaw przed taką koalicyą.

Stwierdzanie już dziś jakiegokolwiek zwrotu w tym kierunku byłoby z pewnością przedwczesne. Nie znać go jeszcze w łonie partyi konserwatywnej, a tylko u przeciwników ujrzeć można zapowiedzi takiego zwrotu. Zapowiedzi te objawiają się w nowej, stałej od kilku tygodni rubryce w pismach narodowo-liberalnych, rubryce zatytułowanej: „rozkład stronnictwa konserwatywnego.“ Powrócimy jeszcze do kwestyi, co właściwie oznacza ten „rozkład“ i jakie mogą z niego wypłynąć konsekwencye. Dziś wszakże już zaznaczyć musimy, że nawet w ustach narodowo liberalnych mężów stanu, ów „rozkład“ nie oznacza rozbicia się lub osłabienia wpływu stronnictwa konserwatywnego, tylko jakiś, ich zdaniem, „rozkład“ moralny, zmianę programu i taktyki. Boją się tych zmian narodowo-liberalni — i mają słuszność!

Przegląd polityczny.

Na niedzielnej wspólnej konferencyi ministrów, której przedmiotem było ostateczne ułożenie budżetu dla przedłożenia go delegacyom, przyjęto, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, w ogólnych zarysach bez zmiany preliminarz, uchwalony już na wiosnę. Większe wydatki w budżecie ministerstwa wojny wynoszą podobno około 5 milionów złr. Przy obradach ostatecznych poczyniono jedynie małe zmiany w budżecie marynarki. W ogóle przy zestawieniu wymagań budżetu wojny na rok 1893, unikano ze strony zarządu wojny występowania ze zwiększonemi postulatami. Sfery decydujące pragną, jak się wydaje, wyczekiwać rozwoju sprawy dwuletniej służby w Niemczech, zanim się przystąpi do przeprowadzenia większych reform w tym kierunku także w Austryi.

Cesarz Wilhelm przybyć ma pomiędzy 7 a 15 przyszłego miesiąca do Wiednia, gdzie zabawi przez kilka dni jako gość cesarza Franciszka Józefa. Byłoby to w tym roku pierwsze spotkanie obu monarchów.

W końcu października zwołany będzie do Rzymu konsystorz biskupi, poczem nastąpi dnia 8 września konsystorz kardynalski i nominacya nowych kardynałów. Z 17 wakujących krzeseł ma być obsadzonych obecnie 13; przypadną one podobno 6 Włochom, 2 Francuzom, 2 Hiszpanom, 1 Amerykaninowi, 1 Anglikowi i 1 Węgrowi. Z pomiędzy biskupów amerykańskich kapelusz kardynalski otrzymać ma arcybiskup w St. Paul w stanie Minnesota, X. Ireland. Z węgierskich książąt Kościoła wzięty jest pod uwagę prymas Vaszary. Kardynał niemiecki nie będzie mianowany z powodu różnicy zdań w tej sprawie pomiędzy Watykanem a rządem pruskim; Ojciec święty życzyłby sobie obdarzyć kardynalską godnością arcybiskupa kolońskiego Krementza, podczas gdy rząd popiera wrocławskiego księcia-biskupa Koppa. Dwaj nowo zamianowani kardynałowie francuscy pomnożą dotychczasową liczbę reprezentantów Francyi w Kolegium, jakkolwiek żadne z krzeseł dotąd przez nich zajmowanych, nie wakuje. Z kandydatów na krzesła włoskie wymieniają między innymi: sekretarza Propagandy X. Perseco, O. Massimo z Tow. Jez., msgra Satolliego, nuncyusza madryckiego di Pietra i nuncyusza wiedeńskiego Galimbertiego.

Z Grecyi nadchodzą wiadomości, że stanowisko gabinetu Trikupisa jest silnie zachwiane, a to z powodu coraz pogarszającego się finansowego położenia kraju. Po nagłym i nieprzewidzianym upadku Delyannisa opinia publiczna w Grecyi oczekiwała od jego następcy gruntownych reform, któreby równowagę budżetową przynajmniej w części przywróciły. Zdaje się jednak, że finanse greckie znajdują się obecnie w tym stanie, że bez silnego podwyższenia stopy podatkowej uzdrowienie ich jest niemożliwe, tem bardziej, iż dalsze odwoływanie się do kredytu zagranicznego byłoby zupełnie bezskuteczne. Prasa grecka podnosi jeszcze, że bezpieczeństwo publiczne w Grecyi nie ma należytej opieki ze strony władzy i że bandytyzm wzrósł w ostatnich czasach do zastraszających rozmiarów, a jeden z dzienników wylicza nawet, że w ostatnim miesiącu popełniono sto morderstw. Sądząc z głosów greckich dzienników, kwestya ustąpienia Trikupisa nie ulega już wątpliwości, a chodzi tylko o to, kto będzie jego następcą. O Delyannisie trudno na razie myśleć. — Konstantynopoulos nie ma właściwie żadnego stronnictwa, na któremby się mógł oprzeć, co dowodnie stwierdziły ostatnie wybory; pozostaje zatem Rhallis, jako przywódzca nielicznego środkowego stronnictwa. Zdaje się, że wśród tych niepewności i wobec trudności położenia król Jerzy będzie musiał znowu wystąpić jako czynnik rozstrzygający.

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 20 września.

(Budżet krajowy na rok 1893 i konwersya długu indemnizacyjnego).

(×) W komisyi budżetowej przedstawił jeneralny sprawozdawca, p. Stanisław hr. Badeni, część sprawozdania, odnoszącego się do budżetu na rok 1893. W sprawozdaniu tem wyrażono na wstępie ubolewanie, iż wobec konieczności załatwienia całego preliminarza na rok 1893 w przeciągu kilku dni, było komisyi niemożliwem tak szczegółowo, jak w latach ubiegłych, badać wszelkie podstawy, na których oparte jest sprawozdanie Wydziału krajowego o budżecie na rok 1893, a to tem bardziej, że w wielu działach, jak n. p. w szkołach rolniczych, brak było szczegółowych sprawozdań Wydziału krajowego i specyalnych komisyj. Komisya budżetowa, stwierdzając, że brak dostatecznego czasu do załatwienia budżetu, gdyby nie miał być wyjątkiem, musiałby szkodliwie wpłynąć na tok administracyi krajowej, wyraża nadzieję, że w przyszłości Sejmowi, a względnie komisyi budżetowej przeznaczony zostanie dla załatwienia budżetu taki czas, jaki się okaże niezbędnym dla dokładnego badania i załatwienia budżetu.

Jak to już przed kilku dniami donieśliśmy, komisya budżetowa uchwaliła wydatki w kwocie 6,502.145 złr., dochody w kwocie 938.437 złr., przeto okazuje się niedobór w kwocie 5,563.708 złr.

Komisya porównywując obraz gospodarki krajowej według preliminarza na rok 1893 z budżetem z r. 1892, wykazuje, że cyfry porównawcze przekonają Sejm, iż w preliminarzu na r. 1893 znajduje się wierny obraz trwających od szeregu lat usiłowań Sejmu, by nie szczędząc wydatków w dziale oświaty z jednej strony, a w dziale komunikacyj z drugiej strony, dążyć trwale i usilnie do podniesienia oświaty i ekonomicznego rozwoju kraju.

Komisya proponuje **nałożenie na rok 1893 dodatków do podatków w tej samej wysokości, jak były na r. 1892 pobierane, to jest 39 centów.** Przyjmując wydatność centa na 105.500 złr., otrzymamy dochód z dodatków do podatków w sumie 4,449.208 złr., a gdy wydatki *netto*, t. j. po potrąceniu dochodów własnych wynoszą 5 563.708 złr., pozostaje przeto do pokrycia inną drogą kwota 1,449.208 złr.

Ostateczne wnioski, jakie przedstawił jeneralny sprawozdawca hr. Badeni brzmią:

I. Na rok 1893 wstawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 6,502.145 złr., a dochody własne w sumie 938.437 złr.

II. Na pokrycie wydatków funduszu krajowego, pozostałych po strąceniu dochodów własnych, pobierane będą w roku 1893 dodatki do podatków rządowych bezpośrednich w wysokości 39 centów od każdego złotego całej należytości tych podatków.

III. Sejm upoważnia Wydział kraj., aby wszystkie niespłacone obligi dłużne funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, zachodniej i W. Ks. Krakowskiego, spłacił w jednym terminie w r. 1893 i w tym celu zaciągnął imieniem kraju pożyczkę w takiej nominalnej wysokości, jaka się okaże potrzebną dla uzyskania gotówki złr. 26,925.000.

Pożyczka ta ma być po 4% oprocentowaną, w 50 latach ratami półrocznemi płatną, przyczem jednak ma być dla kraju zastrzeżone prawo wcześniejszej spłaty kapitału pożyczkowego w całości lub w części.

IV. Wszelkie aktywa i pasywa wszystkich trzech funduszów indemnizacyjnych przechodzą po dokonaniu konwersyi na fundusz krajowy.

V. Sejm wzywa rząd, aby w drodze właściwej z możliwym pośpiechem wyjednał dla pożyczki konwersyjnej:

a) uwolnienie wszelkich, z powodu tej pożyczki zdziałanych dokumentów prawnych, wystawionych przez kraj zapisów dłużnych i kuponów od wszelkich opłat stempli i należytości;

b) uwolnienie procentów tej pożyczki od podatku dochodowego I i III klasy i od wszystkich przyszłych podatków, jakieby w jego miejsce zaprowadzone były, przyczem jednak podatek dochodowy od procentów obligacyj indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, zachodniej i Ks. Krakowskiego, będących jeszcze w obiegu obligacyj indemnizacyjnych ma być do końca obecnego planu umorzenia w terminach dotychczasowych spłacony;

c) nadanie zapisom dłużnym tej pożyczki krajowej charakteru pupilarnego bezpieczeństwa, tak, aby one mogły być używane na lokacye kapitałów fundacyjnych, kapitałów, stanowiących własność zakładów, które zostają pod dozorem publicznym tudzież funduszów pupilarnych fideikomisowych i depozytowych i służyć według kursu giełdowego, wszakże nie ponad nominalną wartość, jako kaucye w stosunkach służbowych i kontraktowych,

---

ANIMA VILIS.

(30) POWIEŚĆ

przez ***Maryę Rodziewiczównę.***

(Ciąg dalszy).

Aż wreszcie pewnego dnia poszedł Antoni na śledztwo. Posłyszawszy oskarżenie, nic nie rzekł zrazu, tylko zapłakał. Wszystko świadczyło przeciw niemu. Wreszcie w głowie mu się ćmiło i sam nie rozumiał, czy niepoczytalnym był wtedy, czy teraz.

— Masz świadków może? Kto cię widział tego wieczora? — spytał sędzia śledczy.

— Widział mnie Szyszko, natychmiast po rozmowie z Szumskim. A zresztą ten umarły tylko mógłby mnie obronić! Prawda, w niezgodzie byliśmy, on mi zazdrościł technicznej znajomości, a ja żal miałem za dziewczyną. Alem go nie tknął, jak pragnę przed skonaniem ziemię swoją zobaczyć, nie!

— Zatem sprowadzimy tutaj Szyszkę. Tymczasem przypomnisz sobie może cokolwiek.

Sędzia spojrzał nań życzliwie. Człowiek ten mimowoli litość wzbudzał. Gęsty włos jego przeświecał srebrem, a wzrok smutny bezmiernie przejmował żalem.

Znowu minął miesiąc, gdy wtem pewnego dnia wezwano Antoniego do pokoju przy furcie, gdzie odbywały się wizyty znajomych. Gdy wszedł, ktoś mu się rzucił na piersi, ktoś inny objął za szyję, ktoś trzeci wziął za rękę. Jasnością i wrażeniem olśniony, stał niemy. Po chwili rozpoznał kasztanowaty łeb Tomója, pomarszczoną twarz Marcinowej i ciemne, poważne oczy panny Maryi. Pies skomlał, babina płakała, dziewczyna patrzała nań tylko smutnie.

— Jest Szyszko! — rzekła, oddychając ciężko.

— Olaboga, Antoś! Takiś zmizerowany! Kiedy ja cię odkarmię! — wśród łez wołała Marcinowa.

I poczęła rozwiązywać tobołki, dobywać i tkać mu w ręce różne specyały.

— Czy wie pan? — ozwała się dziewczyna.— Przez te dwa miesiące szukaliśmy Szyszki i Marcinowa go odnalazła. Przeszła, szukając go, cały step, dotarła złotych pól i sprowadziła go aż do Lebiaży! Pieszo szła!

— O matko! — szepnął Antoni, do kolan się jej chyląc.

— A ino! poszłam! — odparła babina. — Powiada mi twoja panna: Bez Szyszki on zgubiony! Więcem za kij i do Kurhanu. Niema, poszedł po złoto, powiadają. Ja za nim! Wielka mi sztuka latem wędrować! A ten i ów pomógł i podwiózł i drogę wskazał. A złego mi się nic nie zdarzyło, tylko nogi bolały. Przychodzę, i dawaj go prosić na Boga, na matkę, na ziemię!

— Mniejsza, co dalej — przerwała panna Marya.

— Wcale nie mniejsza, ale większa, bom go przyprowadziła. Myślę sobie: Tysiąc rubli chce, toć przecie Antek może komu wart tyle; a nie, to dom oddam za niego, resztę on sam zapracuje. Byle mi go oddali! Mój chłopcze, mój opiekunie, mój dobrodzieju! Żem cię też przecie zobaczyć mogła. Teraz już co dnia przybiegnę, aż cię uwolnią.

— Może to być, że i do mnie dobre trafi? Nie potrafię już i wierzyć — szepnął.

— Ojciec z Szyszką już u sędziego. W Kurhanie przebąkują ludzie, że to Szaman był mordercą.

— Szaman? Za co?

— Et, różnie mówią. Szumski był obdarty do grosza, a przecie widziano u niego przedtem pieniądze.

— I Szamana widział strzelec jakiś w stepie tegoż dnia. Potem zniknął.

— Mój Boże! Byle Szyszko prawdę rzekł. Bawiłem u niego dwie czy trzy godziny, a potem nad Toboł zaszedłem i odpoczywałem.

— Powie ten gałgan całą prawdę. Przecie mu doktor nie da pierwej pieniędzy — wtrąciła Marcinowa.

— Toście mi matko pożałowali domu! — szepnął Antoni, nie śmiejąc spojrzeć na dziewczynę.

— Oho! Co miałam żałować. Ale doktor mnie zfukał: Ja do niego większe prawo mam, rzekł. Ano, prawda! — babina się uśmiechnęła znacząco.

— Takie prawo, żem go już raz drogo kosztował — westchnął chłopak rozpacznie.

— Teraz pan już wypłacać pocznie — uśmiechnęła się panna Marya. — Wygląda pana Szyszkin bardzo niecierpliwie. Byle raz tę przeklętą biedę skończyć! To już ostatnia.

Dozorca więzienia wszedł z papierem i zawołał dwóch żołnierzy.

— Prowadźcie go do sędziego! — rozkazał.

Antoni ruszył z dobrą myślą. Za nim kobiety szły, a pies wdarł się aż do gabinetu sędziego. Szyszko tam był z doktorem.

— Sprawa się wikła, a ludzie znajomi najlepsze o tobie dają świadectwa! — rzekł sędzia. — Gmina Lebiaża chce cię wziąć na swą porękę, do czasu sądu. Doktor Gostyński ze swej strony złożył za ciebie kaucyą. Wskutek tego odpowiadać będziesz na wolności. Możesz wrócić do Kurhanu z obowiązkiem stawienia się na każde moje wezwanie! Mam nadzieję, że ze swej strony przyłożysz starań, aby się faktycznie z winy oswobodzić.

Antoni drżącą ręką podpisał zobowiązanie gotowości na każde wezwanie, a potem jął ręce doktora całować, nawet Szyszki dłoń uścisnął, a śmiał się i płakał naprzemiany.

Wyszli już bez eskorty i zebrali się w zajeździe. Zdawało się Antoniemu, że z ciężkiej choroby powstał, że z grobu żyw został dobyty. Marcinowa była jak pijana z radości i gwarno było jak w ulu, w stancyi zajazdu. Szyszko po nich patrząc, sam się rozruszał, zadrgało w nim coś lepszego.

— Ja gałgan i gracz i zbójca — rzekł, gdy dobrze podpił. — Kradłem złoto, znaczyłem karty, nieraz się kogo przytłukło, a ilem fałszywych papierów Kirgizom wsadził. No, i wolny chodzę, a ten nieborak tak ugrzązł. Ot sprytny był ten gracz, co Szumskiego ostudził. Ciekawym, kto? Ciekawym. Nie, ja tobie go szukać pomogę. Dalibóg pomogę.

— To Szaman! — stanowczo twierdziła panna Marya.

— A tobie nauka! — zawołał doktor Antoniego po ramieniu klepiąc. — Od tej pory zaniechasz nocnych wędrówek i nie będziesz się od kompanii bez opowiedzenia oddalał! No, dalej w drogę! Andukajtys, zaprzęgaj konie!

Ruszyli z powrotem. Antoni wiózł kobiety, Żmujdzin doktora i Szyszkę. Mróz już był, śmierć wokoło, nagość. Marcinowa okutana w kożuchy rzadko się odzywała.

— Nie zimno ci, Antoś? — pytała niekiedy.

— Nie, matko! — odpowiadał. — Grzeje swoboda!

Może i serce go grzało. Rozmawiali z dziewczyną, a czasem tylko patrzeli na siebie.

Marcinowa czasem posłuchać chciała, ale ją wnet mróz zmuszał cofnąć uszy poza futrzaną osłonę, więc tylko kręciła głową i odzywała się:

— Precz się dziwię, że to wam starczy gawędy na kilkaset wiorst drogi. W kłótni, to jeszcze — ale tak zgodnie!

Panna Marya roześmiała się szczerze. Minęli kurhan, i uczuli się jakby w domu. W jednem miejscu Antoni się obejrzał, i ściągnął cugle.

— Ot, tutaj leżałem — szepnął. — Czym wtedy myślał, że wybawienie od śmierci tak blisko!

— A potem kiedyś wymawiał mi pan gorzko, na com ratowała. Taka wdzięczność!

Przechylił się, otulając troskliwie jej nogi.

— Żeby wtedy Szumskiego nie było! — odparł. — Pamięta pani, jakem w Petrowce chciał swoje ostatnie dwadzieścia kopiejek oddać za ratunek?

— A pan pamięta, jak kożucha nie chciał przyjąć?

— A pani pożegnanie, gdym odchodził od was raz pierwszy!

— A pana odpowiedź, gdy ojciec pana spytał o dziewczynę z futoru Szamana.

— Tylko jeden Tomój mnie lubił i wierzył.

— Mnie nawet Tomój zdradził.

— A przecie lubi go pani.

— Trzeba coś lubić.

— Lubiła pani Szumskiego.

— Daleko mniej niż pan Szyszkównę.

Potrząsnął głową i nagle spytał:

— Czy pamięta pani, jakem ostatni raz w kramiku ołów kupował? Wtedy mi się zdawało, żem do siebie wrócił. Zapachniały mi jakby brzozowe pęki i bzy, zaśpiewały mi słowiki,

— Zatęsknił pan do wiosny. Teraz, jeżeli pan u Szyszkina obejmie posadę, prędko wrócić można. Jeden rok pomyślny, i wolny pan będzie.

— Jużem nie wolny. Będę się ojcu pani wypłacał i wysługiwał. Może mnie pani polubi kiedy. Przecie każdy człowiek coś swego ma na świecie. Może i ja zapracuję.

Dziewczyna uśmiechnęła się w milczeniu. Złotą kopułę cerkwi Lebiaskiej już widać było. Marcinowa otworzyła jedno oko i spostrzegła, że Antoni już zupełnie był odwrócony plecami do koni.

— Mój Boże! — rzekła — że też nas nic złego nie spotkało z takim woźnicą. A dyć to widzę prawda, co ludzie mówią, że nad dziećmi, pijakami i zakochanymi, jest osobna Opatrzność.

— Jest, matko! — potwierdził Antoni spokojnie.

U doktora dnia tego obchód był wielki jego powrotu.

Cała wieś się zeszła, swoi i miejscowi. Jadalnia napełniła się parą, dymem i wrzawą. Wypito morze herbaty, pochłonięto stosy zakąsek. Nikt nie wątpił w niewinność Antoniego, tylko Andukajtys głową trząsł i ramionami ruszał.

— Niesłuszna rzecz wroga żywić! — mruczał.

Wieczorem zjawił się sam Szyszkin. Milioner

tudzież jako zabezpieczenie wojskowych kaucyj małżeńskich;

d) zezwolenie na notowanie kursów tych obligacyj krajowych w urzędowym dzienniku giełdy wiedeńskiej.

VI. Do przeprowadzenia operacyi konwersyjnej, a po przeprowadzeniu takowej do odpowiedniej i korzystnej fruktyfikacyi zwyżek, z powodu konwersyi, w każdym roku budżetowym powstających, dodaje się Wydziałowi krajowemu komitet doradczy, z 5 członów złożony, a przez Sejm wybrany. Komitet doradczy będzie jako taki istnieć tak długo, dopóki uchwałą Sejmu jego zadanie za spełnione uznanem nie zostanie.

VII. Gdy uchwalone na rok 1893 wydatki w kwocie 6.502,145 złr., po strąceniu uchwalonych dochodów własnych w kwocie 938,437 złr. wynoszą wydatki *netto* 5.563,708 złr., a uchwalone, jako pokrycie, dodatki do podatków po 39 ct. uczynią 4.114,500 złr., przeto kwota 1.449 208 złr. niepokryta uchwałą, pod II. powziętą, znaleść winna pokrycie w zwyżkach budżetowych, jakie wykonanie uchwały pod III. powoduje.

VIII. Na wypadek, gdyby Wydział krajowy z upoważnienia, danego mu uchwałą III. niniejszych wniosków, bądź to z powodu, że rząd nie spełniłby żądań Sejmu, w uchwale V. wyrażonych, bądź to z jakiegokolwiek powodu, korzystać nie mógł, upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki krótko-terminowej w gotówce najwyżej na 4% oprocentowanej w kwocie 1.450,000 złr.

IX punkt dotyczy przenoszenia zaoszczędzeń między niektóremi pozycyami wydatków zwyczajnych budżetu krajowego.

X. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by — w razie, gdyby z upoważnienia, danego mu uchwałą pod III, skorzystał — użył wszelkich zwyżek budżetowych, jakie w roku 1893 pozostaną, oprócz kwoty 1 449,208 złr., na pokrycie wydatku w roku 1893 przeznaczonej, na spłatę w części, lub całości, tych pożyczek krajowych, których spłata dla funduszu krajowego okaże się najkorzystniejszą.

XI. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesyi sejmowej zdał sprawę z wykonania uchwał pod III, V i X.

XII. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy projekcie preliminarza na rok 1894 przedłożył Sejmowi należycie uzasadnione wnioski co do stosunku, w jakim się opodatkowani w W. Ks. Krakowskiem w latach od 1894 do 1898 do ogólnych wydatków funduszu krajowego przyczyniać mają.

Poseł Abrahamowicz postawił natomiast następujące wnioski:

A. Nad przedłożeniem Wydziału krajowego w przedmiocie stałego uregulowania stosunków skarbu krajowego, Sejm przechodzi do porządku dziennego.

B. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zaciągnął pożyczkę emisyjną w wysokości 5,000.000 złr. nominalnej wartości, oprocentowaną po 4%, a w 50 latach ratami półrocznemi płatną, z zastrzeżeniem prawa do jej wcześniejszej spłaty.

C. Pożyczkę tę użyje Wydział krajowy na pokrycie niedoboru z roku 1891, spłatę pożyczki, zaciągniętej w funduszu propinacyjnym (na pokrycie niedoboru z 1892), wreszcie utworzenie rezerwy na pokrycie niedoborów w latach następnych.

Nad powyższemi wnioskami wywiązała się dłuższa dyskusya, w której brało udział kilku posłów — a po przemówieniach pp. Dunsjewskiego, Szczepanowskiego, Romanowicza i sprawozdawcy St. Badeniego, konwersya długu indemnizacyjnego została znaczną większością zadecydowaną. Prócz posłów, którzy już na onegdajszem posiedzeniu oświadczyli się za konwersyą, głosowali wczoraj za nią pp. Romańczuk, Skałkowski i Zagórski.

Do wniosku Abrahamowicza przystąpili tylko p. Chrzanowski i Włodzimierz Kozłowski, którzy zgłosili wniosek mniejszości. Komisya budżetowa przyjęła wszystkie wnioski p. St. Badeniego z tą zmianą, iż punkt II i XII przyjdą jeszcze raz pod obrady w komisyi budżetowej. Punkt II ma być w formie ustawy wystylizowany, a punkt XII ma otrzymać inną stylizacyę.

Jutro odbędzie komisya w tej sprawie posiedzenie.

KRONIKA.

Kraków 21 września.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** zwiedził szczegółowo wczoraj po południu zakład kontumacyjny w Prądniku, a wieczorem odjechał do Lwowa, pożegnany na dworcu przez p. delegata Laskowskiego i dyrektora policyi Dra Korotkiewicza.

— **Do Towarzystwa dla upiększania m. Krakowa** przystąpił, jako członek zwyczajny, radca rządowy i dyrektor policyi p. Dr Zenon Korotkiewicz.

— **Z teatru.** W jutrzejszem przedstawieniu *Klubu kawalerów* debiutować będzie w roli Jadwigi Ochotnickiej panna Walerya Nawrocka, uczennica pani Rakiewiczowej i Wład. Wojdałowicza, artystów dram. teatrów warszawskich.

— **Mianowania.** Najj. Pan postanowieniem z d. 10 go b. m. zamianował proboszcza obrządku orm. w Czerniowcach X. Kajetana Kasprowicza honorowym kanonikiem orm.-katol. metropolitalnej kapituły we Lwowie.

Minister wyznań i oświaty nadał opróżnioną posadę starszego nauczyciela przy seminaryum żeńskiem we Lwowie Aleksandrowi Barwińskiemu, profesorowi męskiego seminaryum w Tarnopolu.

— **Sankcyonowana ustawa.** Najj. Pan postanowieniem z d. 10 go b. m. sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy, mocą którego udzielono Radzie powiatowej w Wieliczce na lat 20 prawo pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Dębniki-Kobierzyn wraz z odnogami Kapelanka-Podgórze i Dębniki-Podgórze, oraz opłat mytniczych od żelaznego mostu na Wiśle pod Krakowem między Zwierzyńcem a Dębnikami.

— **Stypendyum Monarsze.** W akademii górniczej w Przybramie, w Czechach, nadane będzie z początkiem roku szkolnego 1892/3 jedno z dwóch ufundowanych tam stypendyów w złocie Cesarza Franciszka Józefa w rocznej kwocie 300 złr. w złocie. Ubiegający się o to stypendyum, mają wnieść własnoręcznie napisane i do Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości wystosowane podania, i zaopatrzyć je: 1) w metrykę chrztu; 2) wiarogodne poświadczenie ubóstwa; 3) w świadectwo złożonego egzaminu dojrzałości gimnazyum lub szkoły realnej, a jeżeli ubiegający się ukończył szkołę górniczą lub hutniczą, odpowiedniemi świadectwami; 4) w świadectwo akademii górniczej w Leoben lub innej szkoły wyższej z dobremi postępami w tych przedmiotach, które według planu naukowego stanowią podstawę studyów we wspomnianych szkołach fachowych. — Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 12 października b. r. do c. k. jeneralnej Dyrekcyi Najwyższych funduszów w Wiedniu.

— **Nagrody na wystawie budowlanej we Lwowie.** Komitet wystawy otrzymał z Namiestnictwa pismo donoszące, iż ministeryum handlu zatwierdziło wnioski *jury* co do przyznania nagród państwowych wystawcom z wyjątkiem firmy Kirschnera w Lipsku i Steinera z Budapesztu i zezwoliło na rozdanie 18 medali bronzowych.

Medale srebrne otrzymali: Homolacs, Żeleński, Wimmer, fabryka dachówek w Niepołomicach. 2) Jan Lewiński i Spółka we Lwowie. 3) Suess & Comp. w Witkowicach. 4) Zygmunt Piotrowicz, ślusarz we Lwowie. 5) Bogdanowicz. 6) Karol Otto, stolarz w Krakowie. 7) Bobrich Ant., stolarz we Lwowie. 8) Jakubowski & Jarra w Krakowie.

Bronzowe: 1) Domaszewicz, inżynier we Lwowie. 2) Hr. Szembekowa w Węgierce. 3) Erwin Müller, budowniczy, za cegły w Czerniowcach. 4) Dr Rosenzweig Dawid w Czerniowcach za kafle białe. 5) Mieczysław Tapkowski w Tarnopolu. 6) Jan Stankiewicz, ślusarz we Lwowie. 7) Wojciech Kosiba, ślusarz we Lwowie. 8) Franciszek Schuster w Czerniowcach. 9) Huta szkła w Żółkwi. 10) Bracia Fleck we Lwowie. 11) Hudeczka—Jahoda w Czerniowcach. 12) Dworak Jan, szklarz z Wadowic. 13) Piotr Harasimowicz we Lwowie. 14) Tuch w Krakowie. 15) Pelczarski we Lwowie. 16) Rogowski Andrzej, stolarz w Przemyślu.

Rozdano więc ogółem ośm srebrnych i szesnaście bronzowych medali państwowych. Dwa bronzowe zostały zaś dodatkowo przez sędziów zażądane i od komitetu u ministerstwa zyskane.

Listy zaszczytnego uznania. Pierwszą kategoryę nagród komitetowych otrzymała: Schimserowa we Lwowie, książę Sanguszko w Tarnowie, hr. Esterhazy w Totis (Węgry), Groszowicka fabryka cementu „Podol,“ czeskie towarzystwo cementu, Hardmuth w Wiedniu, Roschka Adolf w Nesseldorf (Morawa), Karol Schlimp w Wiedniu, Ditz w Wokowicach, Union-Baugesellschaft w Wiedniu, Barta & Tychy w Pradze, Hoffmann i Spółka w Kirchdorf w Austryi.

Listy uznania. Druga kategorya nagród komitetowych dla wystawców: Hr. Grocholski Ludgard w Pustomytach, Baranowski w Krzeszowicach, Towarzystwo „Kiefer“ w Oberalm, Salzburg, Słonecki Albin w Zadorowie, Kazimierz Granzow w Warszawie, Krasucki Mikołaj we Lwowie, Ryszard Raupach w Görlitz (Zgorzelice, Szląsk pruski), Giovani Juliani we Lwowie, Liban i Spółka w Podgórzu, A. Kutzbach w Lipsku, Austryackie Towarzystwo fabrykacyi cementu w Szczakowie, Jan Lewiński we Lwowie, Wilhelm Noach, inżynier w Sokalu, Karol Niernsee w Wiedniu, Kubin, Brich i Korzeniowski we Lwowie, J. Golichowski, kierownik szkoły w Porembie, Ignacy Gumiński w Zalesiu, Lorenzo Zarotti fu Pietro w Pirano (Istrya).

Listy pochwalne. Trzecia kategorya dla współpracowników i kierowników warsztatu: Zanini, kierownik pracowni kamieniarskiej Schimsera; Miękiński, werkmistrz szkoły w Porembie.

— **Samobójstwo.** Jeden z dzienników lwowskich donosi: Wczoraj po godzinie 12 w południe przyszedł do cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego 22-letni doktor medycyny Herman Drobner i zażądał lodów. Po chwili spostrzegli obecni w cukierni goście, iż Dr Drobner wije się z bólu, dostał okropnych kurczów i wymiotów. P. Hauser, obawiając się, że to cholera, posłał zaraz do stacyi ratunkowej w magistracie, zkąd przybył Dr Hellmann. Sprowadzono też Dra Rosnera. Dr Drobner oświadczył, iż przed godziną otruł się. Zażył 6 gramów sublimatu (rtęci). Lekarze zaaplikowali mu natychmiast rozmaite antidota i na wyraźne żądanie chorego odwieźli go do szpitala wojskowego, a nie do domu pod L. 18 przy ulicy Krasickich, gdzie mieszkają jego rodzice. Ojciec jest urzędnikiem kolejowym. Dr Drobner jest Lwowianinem, kończył we Lwowie gimnazyum niemieckie, doktoryzował się w Paryżu, a następnie w Austryi się nostryfikował. Powód samobójstwa nie wiadomy.

— **Z Tarnopola** otrzymuje jeden z dzienników lwowskich wiadomość, iż obaj katecheci tamecznego gimnazyum X. Franciszek Nieświatowski, katecheta rz. kat. i X. Bazyli Kopytczak, katecheta gr.-katol. zostali spensyonowani.

— **Tragiczne zajście.** Dzienniki warszawskie opowiadają obszernie o smutnym wypadku, jaki spotkał księcia Karola Radziwiłła, syna księcia Bogusława, który za życia swej żony, z domu księżniczki Lubomirskiej, mieszkał dłuższy czas w Krakowie. Szczegóły tego zdarzenia są następujące: W sobotę dnia 17 b. m. przyjechał do Łodzi pociągiem kolei fabrycznej książę Karol Radziwiłł. Tragarzowi kolejowemu Kamińskiemu kazał on zabrać burkę z wagonu, sam zaś, niosąc pudełko ze schowaną w niem dubeltówką i przybory myśliwskie, polecił prowadzić się do dyliżansu pocztowego, odchodzącego do Kalisza. Tragarz zauważył w wagonie poduszki siedzeń powywracane, nie zbudziło to w nim jednak podejrzenia. Kiedy Kamiński objaśnił passażera, że poczta do Kalisza zaraz nie odchodzi, kazał on się poprowadzić do bufetu. Tutaj zażądał herbaty; jednę szklankę wypiwszy duszkiem, kazał sobie podać drugą. Obecny podówczas w tejsamej sali pasażerskiej klasy drugiej, chemik, p. Czesław Ł., podszedł bliżej do księcia i począł mu się bacznie przyglądać. Wtedy ten ostatni powiedział p. Ł. kilka słów grubiańskich, które zniewoliły go do szukania interwencyi u żandarma stacyjnego, Pietriniuka. Żandarm poprosił nieznajomego o pokazanie paszportu, czego też ten chętnie dopełnił. W paszporcie, wydanym przez pruskiego ministra spraw zewnętrznych, zaświadczono, że okaziciel, ks. Karol Radziwiłł, udaje się do Królestwa Polskiego na polowanie. Po zapisaniu sobie tych szczegółów, żandarm zwrócił księciu paszport, a ten trochę gniewny, lecz spokojny, kazał się wieść do pierwszego lepszego hotelu. Z porady tragarza doróżkarz zawiózł księcia do Grand-hotelu. Tutaj książę, zapytawszy, czy można dostać zaraz ekstrapocztę do Kalisza, na odpowiedź twierdzącą kazał ją zamówić, sam zaś z gospodarzem hotelu, p. Schwarzem, udał się do bufetu, gdzie wypiwszy kieliszek wódki i 3 kufle pilznera, tylko lekko przekąsił, zamierzając zaraz ruszyć w drogę. Po posileniu się jednak, książę zmienił projekta, wszedł do sąsiedniego pokoju, zdjął marynarkę, co trochę obecnych zdziwiło, i rzekł do p. Małachowskiego, zarządzającego hotelem:

— Dziś już nie pojadę. Wolę odpocząć i dlatego proszę o numer. Jutro zaś proszę mnie obudzić o godzinie wpół do 6 rano, pójdę do kościoła, a po śniadaniu, o godzinie 9 wyjadę do Kalisza.

Z temi słowy książę, zabrawszy swoje rzeczy, udał się za p. Małachowskim, który poprowadził go na pierwsze piętro do pokoju frontowego z gankiem, oznaczonego Nr 15, gdzie gość udał się na spoczynek. Ponieważ jednak pokój ten posiadał jeszcze drugie drzwi, książę zażądał kluczy do zamknięcia ich z wewnątrz, czemu też zadość uczyniono. Około godziny 3 rano zbudzono p. Małachowskiego, który dowiedział się, że książę, mieszkający pod Nrem 15, wyszedł w zupełnym negliżu na korytarz i zaalarmował służbę hotelową, której oznajmił, że jest napadnięty i żąda sprowadzenia policyi. Rządca hotelu pośpiesznie posłał po komisarza I-go cyrkułu, kapitana Zasodemskiego, zastępującego nieobecnego w tej chwili policmajstra. Książę czekał przybycia komisarza na ganku, zwierzył mu się z obaw i przyjął propozycyę przeniesienia się do innego numeru, bez żadnych drzwi do numerów sąsiednich.

Ulokowano go więc w numerze 26 po drugiej stronie korytarza, z oknem na podwórze wychodzącem, poczem książę dał do zrozumienia zarządzającemu hotelem i komisarzowi, że żąda samotności. Panowie ci wyszli z numeru, gość zamknął drzwi za nimi na klucz i — cisza znów zapanowała w hotelu. O godzinie $4\frac{1}{2}$ zrana przerwał ją jednak strzał, z którym jednocześnie p. Małachowski usłyszał krzyki:

— Jezus, Marya! Jezus, Marya!...

Na podwórzu hotelowem leżał stary stróż Tomasz, głuchy, który, nie słysząc zapytania księcia: kto idzie? — padł raniony wystrzałem z dubeltówki. Kula przeszyła mu bok.

Zaledwie rannego odesłano do szpitala i posłano po policyę oraz żandarmeryę — w godzinę potem padł drugi strzał z okna numeru księcia Radziwiłła. Tym razem padł ulubiony piesek dyrektora teatru niemieckiego, Rosenthala. Ten, zobaczywszy faworyta, leżącego na bruku podwórza, zbliżył się ku niemu, i gdyby w tej chwili żona p. Rosenthala, zszedłszy w negliżu i zemdlawszy we drzwiach klatki schodowej, nie była się pojawiła, dyrektor z pewnością byłby zraniony co najmniej, bo ledwie podbiegł do żony, gdy trzeci strzał padł z okna.

Tymczasem przybyła policya z tym samym komisarzem Zasodemskim i drugi oddział straży ogniowej ochotniczej z dwiema sikawkami. Książę zaś strzelał bez przestanku do drzwi swego numeru z wewnątrz zamkniętych, celując w zamek. To też gdy ślusarz zabrał się do otwierania go, kula karabinowa urwała mu dwa palce. Wobec takiej kanonady polecono straży ogniowej zalewać księcia i jego mieszkanie wodą z sikawek. I to jednak nic nie pomogłą, gdyż książę na wezwania kilkakrotne p. Wergau, naczelnika oddziału straży:

— Ekscelencyo, oddaj broń!

Odpowiadał zawsze:

— Po co? — i strzelał dalej.

Nie wiedząc, czemby zwrócić uwagę nieszczęśliwego szaleńca, straż wwindowała do okna numeru manekin za strażaka przebrany, do którego także książę strzelił dwukrotnie, potem cegłę, a nakoniec rzucono linę strażacką. Tej uczepił się on i w chwili, kiedy usiłował uwiązać linkę u okna, wyważywszy drzwi, wpadło do numeru trzech odważnych strażaków, strażnik Chrulkow i żandarm Pietriniuk, którzy w oka mgnieniu księcia obezwładnili. Teraz, pod okiem doktora Ellrama, przeprowadzono zupełnie spokojnego księcia do numeru 9, gdzie odpoczywa w łóżku po tej tragicznej batalii. Na miejsce wypadku zeszły natychmiast władze sądowe z prokuratorem na czele dla spisania protokółu. Numer, który był widownią wypadku i prowizoryczną fortecą, przedstawia obraz strasznego zniszczenia. Drzwi podziurawione kulami, które nawet przez przeciwległe drzwi do frontowego przechodziły numeru; zamek zamieniony w bezkształtną masę mosiądzu i ołowiu, na podłodze zmoczonej szyby potłuczone na mak; tapety podarte. Zajście opisane wywołało niesłychaną w mieście sensacyę. Od 12 Grand hotel roił się od ciekawych. Jak opiniuje lekarz, książę dostał nagłego obłędu, opartego na *idée fixe*, że go ktoś napada, więc bronić się musi.

Pomiędzy godziną 5-tą a 6-tą po południu książę Karol na własne żądanie spowiadał się przed wezwanym do Grand-hotelu wikaryuszem z kościoła Podwyższenia św. Krzyża. Następnie własnoręcznie chory napisał depeszę do Dra Bergmana, słynnego profesora berlińskiego, wzywając go do Łodzi, na co lekarz odpowiedział, że stanie tu w poniedziałek wieczorem. Na własne życzenie księcia, późnym wieczorem przeniesiono go w lektyce do lecznicy prywatnej przy rogu ulic Ceglanej i Wschodniej, dokąd przybył pod opiekę lekarzy: Przedborskiego i Ellrama.

Lekarzom miejscowym chory zbadać się nie pozwala, narzekając tylko na silny ból w krzyżu i lekkie zranienie głowy oraz ręki. Zastosowano środki uspakajające i zalecono bezwzględny spokój. Chorego umieszczonego w oddzielnym pokoju w dolnym lokalu lecznicy, dozorują w nocy dwaj felczerzy. Dotknięty jest on, jak się zdaje, manią prześladowczą. Do łoża chorego księcia przybyć mają dwaj bliscy jego krewni, zawiadomieni o smutnem zajściu.

— **Z Podlasia** donoszą: W Śledzianowie załoga wojskowa zniszczyła doszczętnie majątek włościański. Niesprzątniętą jeszcze jarzynę spasły konie dragońskie; zebrane zboże zniszczono, bydło i drób wyrznięto i kazano potem jeszcze karmić po dwóch żołnierzy z końmi w każdej chacie włościańskiej. Nieszczęsna wieś zagrożona głodem i zupełną ruiną. Sąsiednie wioski zbierają składki i zwożą produkta na wyżywienie biednych męczenników za wiarę.

Gubernator nakazał prochem wysadzić kościół. Założono minę z prochu, który jednak wybuchnął w stronę odwrotną od kościoła, skutkiem czego wielu żołnierzy odniosło rany. Kościół pozostał nietknięty. Użyto innych środków do zniesienia kościoła. Lud widzi i w tem rękę Bożą.

W sąsiednim Brześciu Litewskim wybuchła cholera pomiędzy kozakami, sprowadzonymi z Kubania, dla ochrony miejscowości. Wyprowadzono kozaków w pole i otoczono kordonem wojskowym, aby nie rozszerzali zaraźliwej i strasznej choroby.

— **Cenna pamiątka.** W ostatniej *Gazecie Warsz.* Kajetan Kraszewski zamieszcza nadzwyczaj ciekawą wiadomość o cennej a nieznanej pamiątce po Kolumbie. Pamiątką tą jest duży medal z wizerunkiem hiszpańskich królestwa Ferdynanda i Izabelli i ze stosownemi napisami, odbity i ofiarowany Kolumbowi za odkrycie Ameryki przy sławnym po powrocie jego z podróży wjeździe do Barcelony. Medal z grubym łańcuchem złotym znajdował się w szkatułce hebanowej bez widocznego zamku z pięciu, jedynie na wierzchu złoconemi, rzeźbionemi medalionami, które się na wszystkie strony obracać dawały, ale dopiero przy pewnem ich ustawieniu wieko szkatułki odskakiwało. Właścicielem tego cennego zabytku, który rodzina Kraszewskich niejednokrotnie oglądała, był pułkownik Chłusowicz, ożeniony z Hiszpanką. Pani Chłusowiczowa pochodziła z Tudeli około Valadolidu i była jedyną wnuczką ostatniego potomka Kolumba w prostej linii. Pozostawiła ona córeczkę Dolores, którą następnie wzięła na wychowanie Olga z hr. Potockich hr. Naryszkinowa. Sam Chłusowicz zamieszkiwał od r. 1813 w Słonimskiem, w gub. grodzieńskiej, pomiędzy krewnymi swymi i przyjaciółmi; czas jakiś pozostawał w domu ówczesnego marszałka szlachty Brońskiego. Osoby wzmiankowane oraz starsi ludzie w Prużańskiem i Słonimskiem może jakie wiadomości o pamiątce tej posiadają, a teraz właśnie chwila najodpowiedniejsza, aby ją światu pokazać. Nie ulega wątpliwości, że podobnej pamiątki na żadnej z wystaw Kolumbowych nikt dotąd nie przedstawił.

— **Przybyli do Krakowa:** Grand Hotel: Emilia Liszkowska, obyw. z Poznania; Aleksander Wielogłowski, obyw. z Paryża; Stanisław Baldwin Ramułt z Serajewa; Dr Jarosław Turański, lekarz z Jarosławia; Franc. Müller, inżynier ze Sztutgardu.

Hotel Pollera: Jan Stella Dr Sawicki, inspektor szpitali ze Lwowa; Antonina Szczuka, żona pułkownika z Warszawy; X. Piotr Lewandowski z Ujanowic; Markus Raps, kupiec z Wiednia; Gustaw Herman, kupiec z Wiednia.

Hotel Saski: Władysław Kuczyński, proboszcz z Olkusza.

Hotel Polski: Edward Lindau, adwokat z Warszawy.

Hotel Drezdeński: Walerya Nawrocka, aktorka z Warszawy.

Hotel pod Różą: Dominik Majer, ksiądz z Ameryki; Wojciech Bachowski, weteran z Brzeska; Ignacy Jaworski, urzędnik kolejowy z Rogożowa.

Hotel Narodowy: Łucya Filipska, żona rejenta z Piotrkowa; Helena Fabiszewska, żona urzędnika z Warszawy; Walenty Natoński, dyrektor szkół z Żołyni.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 22 b. m.: *Klub kawalerów*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego; pierwszy występ p. Nawrockiej w roli Jadwigi Ochotnickiej.

W sobotę 24 b. m. (wznowienie): *Jacuś*, komedya w 4 aktach Edwarda Lubowskiego.

— Dnia 20 września pogoda; termometr od +7·5 doszedł do +22·5 C. Barometr się podniósł; o godzinie 7-mej rano dnia 21 września stan jego był 748·3 mm., termometru +9·6 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 22 września: św. Maurycego b. i Tomasza.

Sprawy sądowe.

Defraudacye cłowe na Bukowinie.

Wiedeń 21 września.

(*Telegram*).

Z zeznań dzisiaj przesłuchanych świadków okazuje się, że nominacya Olpińskiego była przeciwna ustawie. Nominacyi tej dokonał Trzcieniecki.

W sprawie wystawiania fałszywych partykularzy kosztów podróży urzędowych Trzcieniecki przyznaje, że mogły zachodzić pomyłki faktyczne. Nie myślał on jednak nigdy o jakichś nieprawnych korzyściach w tej mierze, a nieraz się zdarzało, że kosztów podróży wcale nie likwidował. W dalszym ciągu przesłuchania odpowiada Trzcieniecki na pytania przewodniczącego i przysięgłych tonem nerwowym, rozdrażnionym, niemal płaczliwym. Zaznacza on, że był może niedokładnym w swem postępowaniu, jest jednak niewinnym.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 20 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono 1400 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 36—40—42—44 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Cholera.

Kraków 21 września.

Urzędowy komunikat p. fizyka miejskiego o stanie cholery brzmi, jak następuje:

Godzina 8 rano d. 21 września. Z dnia poprzedniego pozostało 5 przypadków cholery (w szpitalu św. Łazarza); przybyło 5 chorych do szpitala Braci Miłosierdzia, lecz żaden z nich nie okazuje wybitnych oznak cholery.

Dziś rano zaszły trzy ciężkie przypadki: dwa w domu pod L. 4 przy ulicy Mostowej, gdzie mieszkała Loefflerowa; dziś rano zaś znaleziono na ulicy Józefa ciężko chorą młodą izraelitkę wśród objawów cholerycznych. Wszystkich troje odstawiono do szpitala cholerycznego.

*

W uzupełnieniu powyższego komunikatu dodać możemy, iż córka Loefflerowej, 16-letnia dziewczyna, nie odstępowała swej matki ani na chwilę tak podczas całego przebiegu choroby, jak i w chwili śmierci. Dziewczyna zapadła nader niebezpiecznie, również parobek, który posługiwał podczas choroby Loefflerowej. Obie osoby odwieziono w stanie nader niebezpiecznym do szpitala cholerycznego w klasztorze Braci Miłosierdzia. O godz. 10, według opinii lekarza szpitala cholerycznego Dra Filimowskiego, wątpić można było o utrzymaniu przy życiu obojga wymienionych osób. Mieszkańcy domu pod L. 4, gdzie mieszkała Loefflerowa (szynk miała pod L. 6), w popłochu opuścili swoje mieszkania i w ten sposób opróżnili dom cały. Sądzimy, że władze na przyszłość nie dopuszczą do tego, aby mieszkańcy sami w ten sposób opuszczali domy, bo przenieść oni mogą łatwo chorobę w rozmaite inne punkta. Wskazanem jest bowiem stanowczo, by mieszkańców zakażonego domu ze zachowaniem należytych środków ostrożności pomieszczano w Schronisku fundacyi ks. Lubomirskiego, gdzie przez pięć dni pod obserwacyą pozostawać winni. Zwracamy jednak uwagę, że Schronisko to zupełnie nie jest urządzone na mieszkanie zwłaszcza dla znacznej stosunkowo liczby osób. Niema tam ani drzwi, ani pieców, ani podłóg, ani wychodków. Donoszą nam nadto, iż nad umieszczonemi tam osobami niema bynajmniej należytego dozoru i że wskutek tego mieszkańcy wychodzą z domu dowolnie, co oczywiście może zawlec cholerę w inne części miasta. Niebezpieczeństwo jest tem groźniejsze, że, jak się dowiadujemy, dziś rano około 10ej odstawiono do Schroniska męża zmarłej na cholerę Loefflerowej, który też bezzwłocznie wyszedł na miasto. Dotychczas w Schronisku znajduje się 23 osób; z tych 16 mieści się w jednym pokoju.

Władze zarządziły zamknięcie wszystkich sklepów zarówno w domu pod L. 4 przy ulicy Mostowej, jak pod L. 6 przy tejże ulicy. Dalsza akcya w czworoboku domów przy ulicy Mostowej, Pustej, Podgórskiej i Gazowej jest wskazaną, mianowicie zamknięcie wszystkich studzien i dostarczanie biednej ludności wody przegotowanej.

Smutny wypadek zaszedł dziś rano przy ulicy Józefa na Kazimierzu. Przechodząca młoda izraelitka, mogąca mieć 15—16 lat, upadła na ulicy wśród objawów cholerycznych. Zaniepokojeni ludzie cofali się od niej; ostatecznie wszakże sprowadzono wóz „Czerwonego Krzyża“ i nieszczęśliwą dziewczynę odstawiono do szpitala Braci Miłosierdzia. Była ona zupełnie bezprzytomną.

Stan dzisiejszy uprawniałby już do postawienia wymagania, aby w kilku punktach miasta lekarze dyżurni pełnili służbę nocną, n. p. w szkole na Kazimierzu, w Magistracie i w szkole na Kleparzu. Wprawdzie stacya ratunkowa czynną jest noc całą; za wielka wszakże odległość dzieli od niej niektóre dzielnice miasta. Powtóre, jest pożądanem, aby pierwej lekarz dyżurny stwierdził stan chorego, a potem dopiero przybywał w razie potrzeby wóz „czerwonego krzyża.“

Magistrat wydał następujące obwieszczenie: „Doszło do urzędowej wiadomości, że chorzy, uskarżający się na cierpienia żołądkowe-kiszkowe, udają się sami do stacyi ratunkowej z prośbą, aby ich do szpitala cholerycznego odwieziono. Ponieważ chorzy tacy w drodze do stacyi mogą szerzyć zarazę, wzywa się przeto publiczność, aby się w razie, gdyby zaszła potrzeba przewiezienia takich chorych, po wóz sanitarny na stacyę straży pożarnej udawała.“

Z krakowskich szkół wyłączono dzieci, z Podgórza tu przybywające.

P. delegat Laskowski w towarzystwie nadinżyniera Sarego i fizyka powiatowego Dra Ponikły, odbył dziś rewizyę sanitarną zakładów naukowych, i tak zwiedził z kolei gimnazyum św. Anny, III gimnazyum, seminaryum żeńskie, szkołę przemysłową, seminaryum męskie, szkołę realną, gimnazyum św. Jacka, bursę na Małym rynku, oraz przy tej sposobności zwiedził także zakłady kliniczne, zakład anatomii patologicznej i chemii lekarskiej. W zakładach naukowych badał p. delegat sale szkolne ze względu na możliwe przepełnienie; skontrolował, czy miejsca ustępowe są należycie desinfekcyonowane i po wysłuchaniu opinii

---

kupiec usiadł obok Andryanka i traktowany przez „ty,“ wdał się z chłopami w poufałą gawędkę. Pił herbatę ze spodka, przygryzając cukier i po dziesiątej szklance lśnił się od potu. Nie różnił się w niczem od reszty biesiadników, chyba tuszą okazalszą i pugilaresem, który rozpierał swą objętością kieszeń załojonego tułuba. Rozprawiał szeroko i długo o handlach i raz wraz na Antoniego zerkał. Wreszcie wstał i wywołał doktora do gabinetu.

— Ja po twego technika przyjechał — rzekł. Gostyński się skrzywił.

— Potrzebny on i mnie. Zresztą proces nieskończony. Złożyłem za niego kaucyę, poręczyła gmina. Na każde wezwanie ma się stawić w Tobolsku. Nie wiem, czy wydoła służbie. Może potem.

— Kazimierz Michałowicz — ty chytry! — Chcesz jego sobie zatrzymać. Ja tobie kaucyę zwrócę, ja tobie ustąpię po rublu od wołu na gorzelni, tylko mi go ustąp.

— Ileż mu dasz?

— Dam sto rubli na miesiąc i utrzymanie.

— Mało, Bazyli Teodorowicz. Mniej stu pięćdziesięciu to go wam nie oddam. Poczekaj, zawołam go tutaj.

Wyszedł i zastał Antoniego, z panną Maryą rozmawiających zcicha.

— Słuchajno — rzekł — Szyszkin ciebie potrzebuje. Trzymaj się twardo mojej ceny, bo roboty będziesz miał mnóstwo i oprócz ciebie, nikt tam rady nie da.

— Może i ja nie wydołam?

— Musisz! To karyera. Zapłaciłeś dość za naukę, teraz czas stanąć na nogi.

— Byle go, ojcze, Smolin i Berezin nie intrygowali! — wtrąciła panna Marya. — To nie Szumski, który umiał łotrom dogodzić!

— At, gadanie! Niech się starego trzyma.

Wprowadził Antoniego do gabinetu. Po godzinnej rozmowie chłopak otrzymał posadę świetną i wyszedł zupełnie oszołomiony tą niesłychaną, nieznaną w życiu pomyślnością. Śmiejąc się, pokazał pannie Maryi kontrakt i miesięczny zadatek.

— Ot, może i wyjdę z biedy. Kaucyę Szyszkin wziął na siebie, i częściami potrąci. A mnie mało potrzeba. Co miesiąc i ojcu część długu zwrócę. Mój Boże! żebyż jeszcze ten Szumski mnie przestał prześladować.

— Krew po latach głosu nie straci. Wywoła mordercę. Na słońce to wyjdzie.

— Przez te miesiące turmy każdego zmierzchu roiło mi się, że stoi w kącie i uśmiechając się drwiąco powtarza: *Anima vilis! Anima vilis!*

Przesunął ręką po oczach i głęboko zaczerpnął oddechu.

— Teraz myślę, że go przemogę, bo co więcej los na mnie może wynaleść?

Rozmawiali stojąc w oknie, zdala od towarzystwa. Szyszkin pił u stołu już nie herbatę, ale arak i wódkę. Sapał, purpurowy na twarzy. Wreszcie wstał, i do odwrotu się zabierał. Krwią zabiegłe oczki znalazły Antoniego, podszedł zataczając się, i ciężko się na nim wsparł.

— Pojedziemy już, duszo moja — zachrapał.

— Zonocujcie! Mróz straszny — wtrąciła dziewczyna.

— Mróz to zdrowie! — zaśmiał się stary i przyjaźnie jej głową kiwnął. — Rozżegnajcie się z miłym, Marya Kazimirzówna, zabiorę go sobie. Ech! żeby trzecia córka, tobym go wam nigdy nie oddał. Ano, wy mocniejsi odemnie. Pożegnajcie tymczasem i tak poradźcie (tu głos zniżył, i zbliżywszy swój łeb do jej głowy, dodał):

— Niechaj Smolina trzyma tak: — pięść złożył; Berezina tak: — zrobił ruch gładzenia, a Smolinową tak: — pokazał figę z palców. Bo inaczej będzie z nim jak z tamtym. Nikt jemu tego nie powie, ja jeden, bo go chcę długo mieć.

Młodzi spojrzeli na siebie ze zgrozą w oczach. Byłoż to pijane bredzenie, czy przebłysk prawdy?

Szyszkin nic więcej nie rzekł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pp. Sarego i Ponikły, zarządził ścisłą desinfekcyę, wskazawszy szczegóły postępowania. Studentom zabroniono bezwarunkowo używać wody studziennej, natomiast polecono przygotować beczki nowe z twardego drzewa, które dwa razy dziennie będą wypełnione wodą przegotowaną i oziębioną z dodatkiem odpowiedniej ilości kwasu solnego. Woda ta będzie za pomocą kurka upuszczaną do szklanek. Zarządzenie to ma wejść w życie zaraz.

P. delegat wypytywał się o stan zdrowia uczniów i wezwał dyrektorów zakładów, aby w każdym przypadku absencyi którego ucznia, natychmiast jak najstaranniej badali, czy przyczyną absencyi nie są jakie podejrzane przypady chorobowe. W szkole ćwiczeń i w bursie oznajmiono p. delegatowi, iż zachorował wczoraj w każdym z tych zakładów jeden uczeń pośród przypadów żołądkowych. Sprawdzono jednak, że uczniowie ci dziś do szkoły przybyli i są zdrowi. W bursie badał p. delegat nietylko izby mieszkalne, ale także kuchnię i sposób przyrządzania żywności dla uczniów. Przy tej sposobności przekonał się, że biedniejsi uczniowie spożywają na obiad tylko stałe pokarmy, jak ziemniaki, kluski i t. p., a nie spożywają ciepłej zupy. Zarządzono tedy, aby wszystkim tym uczniom mogła być dostarczaną codziennie gorąca zupa, n. p. kminkowa.

Do Starostwa nie nadeszła żadna wiadomość o podejrzanym wypadku w powiecie. Dwie chore z domu Barbera na Zwierzyńcu zostały do szpitalika izolacyjnego przeniesione, a mieszkanie, sprzęty, bielizna poddane gruntownej desinfekcyi. Jedna z chorych ma się obecnie wcale dobrze, a druga nieco lepiej.

W myśl rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych i Ministerstwa handlu z dnia 2 b. m. zakazano, z powodu pojawienia się cholery: a) wywożenia z miasta Krakowa mięsa rzeźnego, kiełbas wszelkiego rodzaju, mleka, sera i masła, jarzyn i owoców; b) zbierania szmat w obrębie miasta Krakowa, tudzież sprzedaży obnośnej po domach: mleka, masła, owoców i jarzyn, jak niemniej i sprzedaży mleka po sieniach. Niestosujący się do powyższego rozporządzenia karani będą grzywną od 1 złr. do 100 złr., lub karą aresztu od 6 godzin do 14.

W dniu dzisiejszym rozesłaną została wydana przez komisyę sanitarną instrukcya o postępowaniu podczas cholery, do wszystkich domów w mieście. Osobom zaś zgłaszającym się, wydawaną będzie bezpłatnie w sekretaryacie prezydyalnym Magistratu.

Na Podgórzu przy ulicy Wolskiej zachorowała wczoraj na boleści wewnętrzne i wymioty 16-letnia Zofia Chachlowska. Odwieziono ją do szpitala cholerycznego; lekarze są zdania, że nie jest ona dotknięta cholerą. Dziś ma się lepiej.

Gimnazyum w Podgórzu nie zostało zamknięte; zwiedził je wczoraj p. Namiestnik. Łazienki na Wiśle zostały zamknięte i pod grzywną 5 złr. nie wolno się nikomu kąpać.

Dodajemy także, iż p. W., urzędnik krakowskiego zakładu gazowego, o którym wczoraj była wzmianka, zapewnił nas dziś osobiście, iż z Rübnerem widział się dopiero po zapadnięciu na cholerę Parafińskiego. Zresztą p. W. w urzędowaniu swojem nie styka się wcale z robotnikami.

Starostwo wielickie wydało rozporządzenie, że nie wolno w Podgórzu na targach sprzedawać mleka, masła, owoców, jakoteż nie wolno tych artykułów przynosić do domów; dalej że nie wolno zbierać szmat i wywozić z powiatu mięsa, kiełbas, wszystkich gatunków mleka, sera, masła, jarzyn i owoców. Starostwo wadowickie postanowiło nie przepuszczać żadnych szmat z Krakowa na targi do Kalwaryi.

Dowiadujemy się, że wczoraj niejaki Better chciał wysłać z Kazimierza do Wadowic kilkanaście worków cuchnących szmat starych, przy wyładowaniu których robotnik kolejowy zasłabł jedynie wskutek odoru. Kontrola sanitarna na dworcu kolei Północnej poleciła wszystkie worki spalić, co też uskuteczniono. Z polecenia kontroli sanitarnej na dworcu, zniszczono także kilka pak zgniłych owoców. — Desinfekcya na dworcu odbywa się bardzo ściśle. Ponieważ desinfektor okazał się niedostatecznym, przeto kontrola sanitarna zażądała większego desinfektora. Praca kontroli sanitarnej na dworcu jest tak znaczna, iż niezbędnem byłoby dodanie tam jeszcze jednego lub dwóch lekarzy.

Zwracamy wreszcie uwagę władz miejskich, że tak bardzo pożądana należyta desinfekcya rynsztoków nie powinna się ograniczyć tylko do rynku i głównych ulic miasta. Desinfekcya ta będzie miała racyę bytu, jeżeli się jej podda całe miasto, a przedewszystkiem przecznice i małe uliczki, które co do czystości znajdują się niewątpliwie w gorszym stanie, niż rynek i główne ulice miasta. Z tego wynika, że wobec grożącej epidemii, powinny władze miejskie zwracać specyalną uwagę na te małe uliczki, w których choroba łatwiej się może zagnieździć, a które dotąd bardzo pobieżnie lub wcale nie desinfekcyonowano.

*

O godz. 3½ zasięgaliśmy informacyj w szpitalu cholerycznym Braci Miłosierdzia. Odstawione tam dziś zostały 4 osoby z objawami cholerycznemi: 1) Bartłomiej Dzierlinka, służący Löfflerowej (Mostowa 6), przywieziony dziś około g. 7 rano, okazuje bardzo ciężkie objawy cholery azyatyckiej; 2) Zofia Rumaniek (ul. Jasna 4), przywieziona o godz. 8½ rano, ma symptomy choleryczne; 3) Stefania Löfflerówna (Mostowa 6), córka zmarłej Löfflerowej, przywieziona około godz. 10 rano z objawami cholery azyatyckiej; o godz. 3 po południu stan jej był nieco lepszy; 4) Laja Schifferówna (ul. Józefa 19), krawcowa, lat 17, przywieziona około godz. 11 omdlała do szpitala; dotychczas nie odzyskała przytomności, pomimo kilku injekcyj eteru.

W jednym z poprzednich Nrów naszego pisma wspomniano, iż są przypuszczenia, że Zadęcka mogła się zakazić w Rabce, dokąd przybyli górale powracający z robót polnych w Królestwie. Wskutek tego przesyła nam p. Eugeniusz Beneszek, starosta z Myślenic, pismo, w którem „zaznacza wyraźnie, iż stan zdrowotny w Rabce i okolicy jest po dziś dzień jak najlepszy, a również i to, iż w bieżącym roku nikomu z Rabki, ani najbliższej okolicy tamtejszej, nie wydano paszportów do udania się na roboty do Królestwa Polskiego."

Równocześnie lekarz zakładowy Dr Głuchowski, bawiący w Rabce od d. 28 maja b. r., w przesłanym nam liście zapewnia, iż do dnia 20 b. m. nie stwierdził w Rabce żadnego wypadku podejrzanego. Donosi on, iż Zadęcka przybyła do Rabki d. 2 sierpnia i zamieszkała u włościanki Kapłonki (o 1 kilometr od zakładu), wyjechała zaś z Rabki dnia 31 sierpnia. Następnie pisze nam Dr Głuchowski: „Jakkolwiek Zadęcka nie leczyła się u mnie, to jednak wiem, że prowadziła kuracyę pigułkami Morrisona, wiem to od jej bliskich znajomych, jak również i to, że na dzień przed śmiercią zażyła znaczną ilość tychże pigułek, poczem zjadła sporo śliwek świeżych. Wiem także i za to ręczę, że ani przed wyjazdem Zadęckiej, ani dotąd nie stwierdziłem w Rabce żadnego przypadku podejrzanego na cholerę azyatycką. Owszem u wszystkich bawiących tutaj stan zdrowotny jest bardzo dobry. Żaden z górali rabczańskich nie chodził na roboty do Królestwa."

Od p. Antoniego Czernego otrzymujemy pismo, w którem poruszono sprawę ważną i na czasie będącą: „Wracający wczoraj z Zakopanego podróżni, otrzymali w Chabówce bilety jazdy do Krakowa przez główną stacyę Podgórze-Płaszów, gdyż przez stacyę Podgórze-Bonarkę nie wjeżdża się do Krakowa. W drodze od konduktorów dowiaduje się publiczność (a dodaję, że pociąg był bardzo zapełniony), że na stacyi Podgórze-Płaszów przeszło trzy godziny trzeba będzie czekać na pociąg z Wieliczki, który podróżnych do Krakowa zabierze. Niepokój zapanował wielki między podróżnymi, a głównie między jadącymi ku Warszawie; z porady urzędników kolejowych, największa część jadących wysiadła na przystanku Podgórze i fiakrami i brudnemi wózkami żydowskiemi do Krakowa się dostała.

Dyrekcya kolei z powodu cholery zamknęła wjazd do Krakowa przez Bonarkę, nie otworzyła jednak jednocześnie przez główną stacyę Podgórze-Płaszów wjazdu pociągu do Krakowa, wskutek czego podróżni zmuszeni byli przejeżdżać przez całe miasto Podgórze, gdzie właśnie wypadki cholery miały się okazać. Nadto narażeni byli podróżni na nadzwyczajne wydatki.

Wprawdzie słyszałem od urzędników kolejowych, że na przystanku w Podgórzu na przyszłość wysiadać nie będzie można, to jednak nie zmienia zaszłego wczoraj faktu. Nie ulega wątpliwości, że wczoraj pozostawało do wyboru albo czekać przez 3 godziny na stacyi Podgórze-Płaszów, albo narazić się na przejazd przez miasto Podgórze."

Dziś rano doszła tu wiadomość o wybuchu cholery azyatyckiej we wsi Wołowcu w gorlickiem. Miały umrzeć cztery osoby. Zaraza przywleczona podobno z Hamburga. Dowiadujemy się, iż udał się tam Dr Krokiewicz. Telegrafowaliśmy do starostwa w Gorlicach z prośbą o dokładniejsze informacye, lecz do chwili zamknięcia dziennika nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi.

Z Przemyśla telegrafują do *Dziennika Polskiego*: Wśród objawów, zdradzających cholerę azyatycką, zmarł w tutejszym szpitalu żyd, przybyły wczoraj z Niska.

Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: „Z powodu pojawienia się cholery azyatyckiej w Krakowie, zarządzone zostały na stacyi Granica oględziny lekarskie pasażerów. Kwestya desinfekcyowania wszystkich rzeczy nie jest do tej pory zdecydowaną. Wczoraj pociągiem pośpiesznym przybył z Krakowa izraelita, którego stan zdrowia budził pewne podejrzenie. Okazało się, że jest to Berek Rosenstrauch, stały mieszkaniec Warszawy z pod Nru 23 przy ulicy Grzybowskiej. Felczer kolejowy udzielił mu doraźnej pomocy i pasażera umieszczono w oddzielnym przedziale klasy. Pod opieką zmieniających się co kilka stacyj felczerów (ostatni z Grodziska) Rosenstrauch przybył do Warszawy. Pomimo że symptomy niedyspozycyi ustąpiły i pasażer oznajmił, iż cierpi na wątrobę, odesłano go dla obserwacyi do szpitala Dzieciątka Jezus. Wagon, w którym Rosenstrauch odbywał podróż, z polecenia naczelnika stacyi, p. Chodorowicza, poddano ścisłej desinfekcyi.

Telegramy.

Wiedeń 21 września. Na posiedzeniu wielkiej wiedeńskiej komisyi sanitarnej oświadczył dyrektor targu Zecha, że niedopuszczenie żadnych przesyłek mięsa z Galicyi wywołałoby w Wiedniu podrożenie mięsa. Zresztą dwie tylko miejscowości Galicyi dotknięte są epidemią. Należałoby natomiast rozważyć kwestyę przeprowadzania transportów mięsa przez wolne od epidemii okolice. Radca miejski Herold zwrócił uwagę burmistrza na ważność dobrego odżywiania się ludności i wyraził życzenie, aby burmistrz we właściwem miejscu poruszył sprawę wydania zakazu wywozu bydła do Niemiec i Szwajcaryi.

Berlin 21 września. W ciągu popołudnia przywieziono wczoraj do szpitala na Moabitach 8 osób wśród bardzo podejrzanych symptomatów cholerycznych. Z pomiędzy przywiezionych już umarło jedno dziecko.

Paryż 21 września. Wczoraj zachorowało na cholerę 38 osób, umarło 17.

W Hawrze zachorowało osób 6, umarło 8.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 21 września. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godzinie 11 min. 15. Urlopy otrzymali pp.: Alfons Czajkowski na 10 dni, Mizia do końca sesyi, Strzygowski na 4 tygodnie, Mikołaj Wolański na 14 dni.

P. Bobczyński złożył wniosek, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by na następnej sesyi przedłożył nową ustawę drogową, w którejby usunięto prestacye w naturze i zamieniono na dodatki do podatków. Dodatek ten nie może wynosić w gminach wiejskich i na obszarach dworskich więcej jak 15 proc. od 1 złr. podatków bezpośrednich.

Członek Wydziału krajowego Dr Hoszard postawił imieniem Wydziału krajowego naglący wniosek przyznania Wydziałowi krajowemu kredytu w kwocie 50.000 złr. na udzielanie bezzwrotnych zasiłków ubogim gminom na urządzenie szpitali cholerycznych. Wniosek zawiera również wezwanie do rządu, aby na ten sam cel przyznał zasiłek z funduszów państwowych. Wniosek ten przekazano komisyi budżetowej z poleceniem zdania sprawy na następnem posiedzeniu.

Członek Wydziału krajowego Edward Jędrzejowicz odpowiedział na interpelacyę, iż Wydział krajowy nie uważał za potrzebne wnosić zmiany ustawy drogowej.

Z porządku dziennego przekazano przedłożenia Wydziału krajowego w pierwszem czytaniu odpowiednim komisyom.

W myśl sprawozdania Wydziału krajowego (ref. Edward Jędrzejowicz) udzielono na lat pięć: 1) Radzie powiatowej w Drohobyczu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej z Drohobycza przez Stebnik do Truskawca; 2) Wydziałowi powiatowemu w Brodach koncesyi do poboru opłat mytniczych na rzecz utrzymania publicznego dojazdu kolejowego Jasionów-Zabłotce; 3) obszarowi dworskiemu w Hecznarowicach i w Nowej Wsi pow. bialskiego koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozów na rzece Sole w Hecznarowicach i w Nowej Wsi pod Starem miastem, tudzież gminie w Kaniowie starym pow. bialskiego od mostu, względnie od przewozu na rzece Wiśle w Kaniowie starym.

Z kolei motywował p. Weigel wniosek o powiększenie liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa. Wnioskodawca żąda, aby Sejm w tej sesyi wniosek jego załatwił.

Wniosek odesłano do komisyi prawniczej z poleceniem przedłożenia sprawozdania na tej sesyi.

Na wniosek komisyi budżetowej (ref. W. Kozłowski) zezwolono, aby posady maszynistów w Kulparkowie i w szpitalu św. Łazarza w Krakowie uznane zostały za stałe.

Do komisyi drogowej wybrani zostali: Borkowski, Czaykowski, Alfons, Gniewosz, Gnoiński Wincenty, Gross, Jaworski, Jędrzejowicz Franciszek, Koziebrodzki Władysław, Męciński, Romer Gustaw, Sala, Siczyński, Struszkiewicz i Torosiewicz Emil.

Do komisyi przemysłowej wybrani: Brykczyński, Czaykowski Władysław, Chrzanowski, Czartoryski, Goldman, Golejewski, Michalski, Okuniewski, Rutowski, Szczepanowski, Weigel i Żardecki.

Imieniem komisyi budżetowej przedkłada Skałkowski preliminarz galicyjskiego funduszu propinacyjnego na r. 1893. Dochody funduszu propinacyjnego ogólnego preliminowano na 4,611.494 złr., wydatki na 4,403.283 złr. Nadwyżka dochodów wynosi 208.211 złr. Dochody funduszu propinacyjnego zasobowego preliminowano na złr. 21.892. Dochody funduszu rezerwowego na złr. 234.631, wydatki na 99.512 złr. Nadwyżka dochodów wynosi 135.119 złr.

Merunowicz postawił rezolucyę, wzywającą dyrekcyę funduszu propinacyjnego, aby przy wydzierżawieniu uprawnień szynkarskich i przy zachowaniu interesu funduszu, starała się zmienić szynki na gospody schludne i przyzwoite.

Wniosek komisyi i rezolucyę Merunowicza przyjęto.

Włodzimierz Kozłowski postawił wniosek, wzywający rząd, aby obecne zarządzenia policyjno-weterynarskie, ustanowione dla ochrony przed zawleczeniem zarazy bydlęcej z Rumunii i Rosyi, bezwarunkowo w mocy obowiązującej utrzymał.

Posiedzenie zamknięto o godz. 1. Następne odbędzie się jutro o godz. 11. Na porządku dziennym jest między innemi: budżet szkolny krajowy i budżet szkół rolniczych.

Lwów 21 września. Komisya budżetowa uchwaliła dziś przedstawić Sejmowi następujący zmodyfikowany wniosek: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy preliminarzu r. 1894 przedłożył należycie uzasadniony wniosek co do sposobu, w jaki opodatkowani w Krakowskiem mają w przyszłości przyczyniać się do wydatków funduszu krajowego, a to na tej zasadzie, by opodatkowani ci w ogólnej sumie dodatków do podatków po konwersyi nie zapłacili więcej, niżby byli zapłacili, gdyby obligi indemnizacyjne według planu losowania umorzone zostały.

W komisyi odstąpili dziś od wniosku mniejszości Abrahamowicza posłowie: Chrzanowski i Włodzimierz Kozłowski, a natomiast Chrzanowski wniósł zapowiedziany przez siebie wniosek mniejszości, aby kwestyę konwersyi odroczono do sesyi styczniowej. Do wniosku tego przyłączyli się Kozłowski i Zagórski. Poseł Skałkowski przyłączył się do większości komisyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 września. Cesarz wyjechał do Gödöllö wczoraj o godzinie 9 wieczorem.

Praga 21 września. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przy obradach nad projektem ustawy w sprawie nadzoru nad gospodarką w lasach gminnych, mowcy młodoczescy ponownie zaprzeczyli kompetencyi ministra rolnictwa w tej sprawie.

Namiestnik odparł te wywody w sposób bardzo energiczny. Mianowanie ministra jest prerogatywą Korony, a istnienie ministerstwa rolnictwa jest uzasadnione w konstytucyi. Rząd nadto składał zawsze dowody, że sprawy należące do kultury krajowej, uważał za należące do Sejmów.

Projekt ustawy uchwalono.

Praga 21 września. Wczoraj odbyło się posiedzenie delegatów trzech klubów sejmowych czeskich w sprawie adresowej. *Narodni Listy* zdając sprawę z posiedzenia donoszą, że w dyskusyi ks. Windischgrätz i ks. Karol Schwarzenberg stanęli na stanowisku punktacyj wiedeńskich, oświadczając zasadniczo, że prawnopaństwowa akcya bez współdziałania Niemców, jest niemożliwą. Na to Juliusz Gregr stwierdził, że stanowisko to nie da się pogodzić ze stanowiskiem Młodoczechów.

Praga 21 września. *Politik* donosi: Deputowani Lang i Brolik otrzymali zawezwanie na świadków w procesie o zdradę stanu deputowanego Podlipnego.

Berno 21 września. Sejm został zamknięty okrzykami *Slava!* i *Hoch!* na cześć Cesarza.

Na ostatniem posiedzeniu Huebner wniósł: Sejm zechce uchwalić, aby rząd w interesie krajowej uprawy wina nie czynił żadnych dalszych ustępstw dla ułatwienia dowozu win włoskich.

Wniosek wydania państwowej ustawy sanitarnej uchwalono.

Reprezentant rządu odpowiadał na szereg interpelacyj, pomiędzy innemi na interpelacyę Webera w sprawie ochrony bezpieczeństwa osobistego i własności nieruchomej Niemców w Morawii. Reprezentant rządu oświadczył, że zarzut, podniesiony przeciwko władzy w Prościejowie (Prossnitz), jakoby odmawiała Niemcom obrony i jakoby Niemcy byli poszkodowani przy układaniu list wyborczych, jest nieuzasadniony, i wykazał, że zarówno władze w Prościejowie, jak i Wyszkowie (Wischau), użyły wszystkich środków prawnych przeciwko tamtejszej agitacyi. Wszystkie napady na Niemców w poszczególnych miejscowościach Morawii oddane zostały na przepisaną ustawami drogę karną. Rząd stosownie do swego obowiązku będzie osłaniał prawem obie narodowości kraju.

Baron Hopfen złożył mandat sejmowy.

Bregencya 21 września. Sejm został odroczony.

Gödöllö 21 września. Cesarzowa przybyła tu dziś rano.

Berlin 21 września. Cesarz wyjeżdża dzisiaj do Romintenhaide w Prusach wschodnich.

Berlin 21 września. Komisya przygotowawcza, wyznaczona dla sprawy wyboru naczelnego burmistrza, uchwaliła zaprojektować kandydaturę burmistrza berlińskiego Zellego.

Paryż 21 września. Pod Valmy na pobojowisku z roku 1792, odbyło się wczoraj uroczyste odsłonięcie pomnika jenerała Kellermana w obecności ministra Bourgeois i niezliczonego tłumu ludności.

Paryż 21 września. Książę Wiktor Napoleon wystosował do bonapartystowskich „komitetów plebiscytowych" manifest, w którym oświadcza, że tylko Napoleonidzi mają prawa nabyte do uroczystości 22 września; czynili oni bowiem zawsze władzę swą zawisłą od zgody ludu. Książę wzywa w końcu komitety, aby dzień jutrzejszy obchodziły uroczyście.

Lizbona 21 września. Tegoroczny deficyt ogólny wynosi 7000 contoreisów.

Rzym 21 września. Rocznica zajęcia Rzymu w mieście i na prowincyi obchodzona była wczoraj uroczyście. Książę Nespolu asystował w Pizie uroczystości odsłonięcia konnego pomnika Wiktora Emanuela, która się odbyła wobec reprezentantów władz i niezmiernego tłumu ludności, wydającego okrzyki na cześć księcia i dynastyi. Król w odpowiedzi na odnośną depeszę burmistrza Rzymu wysłał następujący telegram: „Przepełniony jeszcze patryotyczną radością z powodu uroczystości genueńskich, otrzymuję hołd Rzymu, przypominający jego oswobodzenie. W uroczystościach genueńskich zarówno naród, jak i ja, widzieliśmy nietylko hołd dla włoskiego geniuszu, lecz także sankcyą dla nierozwiązalnej jedności Włoch, oraz rękojmię pokoju, wzmacniającego się przez wymianę lojalnych usposobień. Włochy przez ten wypadek ożywiają się nowem poczuciem swojej wartości i czują się coraz to bardziej podniecone do poważnej działalności, która doprowadzić musi do ekonomicznego dobrobytu."

Petersburg 21 września. Projektu zaprowadzenia podatku dochodowego, ostatecznie zaniechano. Sądzą, że minister Witte za pomocą uregulowania podatków już istniejących, zdoła uzyskać równowagę w budżecie na rok 1893.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	96 70	Anglobanki	153 75
Renta austryac. srebrna „	96 40	Uniony	242 75
Renta austryac. 4% złota	115 70	Bankvereiny	115 25
Renta austryac. 5% pap. nieop.	100 40	Akcye Länderbank.	224 90
Akcye Ban. Aus.-W.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	215 25
„ kredytowe	313 25	„ „ lwowsko-czerniow.	244 —
Londyn	119 60	„ „ połudn.	99 75
Napoleony	9 50½	Elbethale	225 50
Dukaty	5 67	Nordbahny	2810
Marki	58 72½	Staatsbahny	294 —
5% Renta węg. pap.	100 47	Alpiny	66 40
4% „ „ złota	112 76	Akcye tytoniowe	182 87
Losy prem. węg.	144 —	Rubie	120 62
Losy tureckie	46 40		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 21 września.

Banknoty austr.	170 25	4% Listy likw. pol.	62 80
Krótki Wiedeń	170 05	Akc. kol. Kar. Lud.	91 60
Banknoty ros.	206 05	„ austr. kred.	166 87
5% Listy zast. pols.	65 75	Ultimo Ruble	206 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 21 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 50	121 50
Marki niemieckie	58 40	58 90
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny okrągłowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	96 40	97 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 90	94 80
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 10	98 90
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 30
4% „ „ „ „ 56 let.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 10	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kupon. bież. w rubl. i kop.	102 —	103 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	334 —	339 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 20 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	96 75	96 95
4⅕% „ srebrna	96 40	96 60
4% Renta złota	115 70	115 90
5% „ papier. nieopodatkow.	100 45	100 6
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 25	141 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 40	140 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 —	152 —
„ „ 1864 „ 100 „	185 50	186 50
5% Renta węg. papierowa	100 50	100 70
4% „ „ złota	112 60	112 80
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 65	118 65
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 75
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 90	94 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	153 75	154 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	313 50	314 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	357 75	358 25
Oesterr. Länderbank . 200 „	224 60	225 20
Austr.-węg. Bank . 600 „	994 —	999 —
Unionbank . 200 „	243 25	243 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 50	162 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	115 25	115 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 25	200 75
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2810	2820
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 50	216 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 50	184 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	244	244 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	296 25	296 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	98 75	97 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 75	200 25
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 30
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 25	101 25
3% „ „ Prem.	112 —	112 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 10	102 10
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 41 „	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 85	101 30
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 75	101 75
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 75	124 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 50	100 40
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 40
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	86 —
„ nieopd. „ „ „	93 15	94 15
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	185 50	186 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	148 35	149 35
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 40	122 40
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 70	103 70
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 70	103 70
„ Nordost 300 „ „	99 90	100 30
„ „ złotem 200 „ „	120 —	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	123 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	161 50	162 50
„ Węgierskie . „ 100	144 75	145 25
„ Tureckie . fr. 400	45 90	46 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 —
Kredytowe „ 100	189 75	190 50
Insbruku „ 20	25 —	26 —
Krakowskie „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 40	17 90
„ „ węgierskie „ 5	11 75	12 —
Rudolfa „ 10	24 75	25 50
Salzburskie „ 20	26 25	27 25
St. Genois „ 42	62 50	63 50
Stanisławowskie „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20-frankówki	9 50	9 52
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	58 82
Rubel papierowy za 100 rubli	120 —	120 50

Lwów 20 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 55
5% „ „ „ prem.	107 60	108 30
4½% „ „ „	98 15	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 30	97 —
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 50	100 20
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 19 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 85
„ „ „ „ V	— —	102 40
4% „ likwidacyjne	— —	99 15
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 30
„ „ „ „ III	— —	102 —
„ „ „ „ IV	— —	101 75

Ogłoszenie.

W ces. król. Sądzie powiatowym **w Żywcu,** odbędzie się **licytacya wszystkich** należących do masy konkursowej **Pawła Motyki towarów** wraz z urządzeniem sklepowem w dwóch terminach t. j. **26 września 1892 r.** i **10 października 1892 r.** o godzinie 10 rano, na pierwszym terminie za cenę szacunkową 2588 złr. 33 ct. lub powyżej takowej, a na drugim terminie także poniżej ceny szacunkowej.

Warunki licytacyjne i spis towarów można przejrzeć w c. k. Sądzie powiatowym w Żywcu. (2038 2-3)

OGŁOSZENIE.

W celu zabezpieczenia przewozu towarów wojskowo-skarbowych, włącznie potrzeb zaopatrzenia w garnizonowych miejscach, oraz do stacyj kantonoryjnych, jakoteż co do innych odnośnych świadczeń dla c. i k. wojska i c. k. obrony krajowej w niżej oznaczonych stacyach, odbędą się w miesiącu październiku 1892 r. następujące publiczne rozprawy ofertowe:

dnia			w biurze		w przedmiocie	na czas od	do	rozmiary interesu w przybliżeniu				Wadyum złr.	Uwaga.
10 października 1892 r.	o godzinie 10ej przed południem	c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego	w Krakowie (Bastion IV)	przewozu oraz dotyczących świadczeń w miejscach garnizonowych	Bochnia	1go stycznia 1893 roku	31go grudnia 1893 roku	około	1000	cetnarów metrycznych	wszelkiego rodzaju towarów wojskowo-skarbowych, włącznie z towarami obrony krajowej, dostawy powozów, uprzężonych koni i wozów dla transportu chorych, w obrębie stacyj obok podanych i w okolicy tychże.	35	Od zabezpieczenia jest wykluczonym dowóz materyałów budowlanych, dalej potrzeba wozów ciężarowych dla Dyrekcyi inżynieryi i robót twierdzowych oraz komisyj administracyjnych.
			w Tarnowie		Tarnów				25000			120	
			w Ołomuńcu		Ołomuniec				36000			150	

Warunki:

Do rozprawy dopuszczone będą tylko **oferty pisemne.**

Do każdej oferty należy załączyć przepisane **wadyum,** podane w powyższej tabeli.

Bliższe warunki powziąść można w c. k. starostwach i magistratach miast.

Szczegółowe warunki, odnoszące się do tego zabezpieczenia, zawarte są w zeszycie warunków **o dwóch równobrzmiących egzemplarzach z dnia 15 września 1892 r., złożone są w zakładach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu dla dotyczących obwodów prowiantowych, gdzie także mogą być przejrzane, przyczem zwraca się uwagę, że każdy oferent winien wyraźnie w ofercie oświadczyć, że się poddaje postanowieniom tego zeszytu warunków, przyczem należy przytoczyć datę jego wystawienia.**

Oferty, wygotowane w myśl podanych wymogów, winny wpłynąć **opieczętowane w dniu rozprawy najdalej do 10 godziny rano** do owego zakładu prowiantowego, w którym wedle powyższej tabeli rozprawa się odbędzie.

Blankiety ofertowe można nabyć bezpłatnie w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu. (2039)

Kraków, dnia 15 września 1892 r.

Z Intendantury c. i k. Igo Korpusu.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Cennik Pierwszej krajowej fabryki chemiczno-kosmetycznej Jana Ihnatowicza.**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*